

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Damazego Papieża Wyzn.
Jutro: Synezyusza i Aleksandra MM.
Wschód słońca o godz. 8 m. 2. Zachód o godz. 3 m. 46.
Długość dnia godz. 7 m. 43. Ubyło dnia godz. 8 m. 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Z powodu zbliżającego się końca kwartału przypominamy o odnowieniu przedpłaty.

Nowo przystępujący prenumerotorowie otrzymają bezpłatnie numery, zawierające początek najnowszej powieści Emila Zoli p. t.

„GERMINAL”.

KORESPONDENCJE.

Manchester w grudniu.

W listopadzie wszelkie towarzystwa rozpoczynają posiedzenia. Towarzystwa uczone zawsze kwitły w Anglii, lecz w ostatnich latach rozwinęły działalność w daleko szerszych rozmiarach, w szczególności zaś towarzystwa naukowo-przemysłowe. Nawoływania ludzi światłych, dbających o rozwój przemysłu krajowego, nawoływania o więcej specjalne wykształcenie dla fabrykantów i pracujących, sprawiło, że wielu garnie się do obznajmienia z postęпами w dziedzinie ich fachu i korzysta z każdej sposobności, aby wiedzę wzbogacić. Liczba członków wszystkich specjalnych naukowych towarzystw wzrasta z każdym rokiem, wskutek czego bywają rozbieżne sprawy więcej żywotne i zajmujące ogół fabrykantów.

Towarzystwo przemysłowo-chemiczne (Society of chemical industry), istniejące dopiero 3-ci rok, cieszy się szczególniejszym powodzeniem. Oprócz centralnego stowarzyszenia w Londynie, powstało 6 sekcji w miastach prowincjonalnych, w których przemysły chemiczne posiadają swoje siedziska. Każda z tych sekcji odbywa w ciągu miesięcy zimowych 8 posiedzeń, na których bywają rozbieżne specjalne kwestye i gdy w pierwszym roku otwarcia towarzystwa liczba uczęszczających na posiedzenia rzadko przewyższała 20-tu, teraz liczba często dochodzi do 300 i więcej. — Manchester posiada także własną sekcję, której prezesem na bieżący sezon został

obranym dobrze znany i u nas (chociażby z podręcznika chemii, używanego w szkole rzemieślniczej) Dr. Sir Henry Roscoe. Tytuł barona otrzymał Dr. R. przed miesiącem zaledwie za położone zasługi na polu edukacji technicznej. Jako delegowany z łona parlamentu został wyznaczony do zbadania niedostatków systemu edukacyjnego angielskiego w porównaniu z systemami państw stałego ładu Europy. Dr. R. z kilku innymi specjalistami zbadal naukowe urzędzenia Niemiec, Austrii, Belgii, Francji, Szwajcaryi i t. d. a owocem tych badań jest dzieło o edukacji fachowej, o którym wspominałem w jednej z moich korespondencji. Dziełem tem, jak również ciąglem zwracaniem uwagi rodaków na brak ukształcenia w porównaniu z innymi narodami sprawił, że każdy fabrykant widzi potrzebę wyższej wiedzy i jeżeli sam nie jest wstanie przyswoić jej sobie, to przynajmniej daje ją synom, swym przyszłym następcom. Ogólne to pragnienie nauki objawia się nie tylko przez powstawanie i rozwój stowarzyszeń naukowych, lecz i przez otwieranie szkół fachowych na podobieństwo politechnik niemieckich. Tak np. w Leicester, gdzie mają siedziska fabryki dywanów, wstążek i ciężkich materiałów wełnianych, została otworzona w 6 miesiącu nowa technika z funduszy tamecznych fabrykantów. Szkoły fachowe w Leeds, Bradfordzie powiększyły działalność, dodawszy katedry sztuki farbowania i wykończania, Manchester otworzył uniwersytet i t. d. Praktyczny anglik sportrzedzłszy w czem pozostał w tyle za sąsiadami, dopóty nie przestanie pracować, póki nie dogoni swych rywali. I tak jak w przemyśle wełnianym odzyskuje powoli

utrącone stanowisko, tak też i w innych gałęziach wyrobić sobie zdoła na nowo należne miejsce. I u nas wartoby się postarać o utworzenie towarzystw przemysłowo naukowych. Teraz, póki cła ochronne wspomagają nasz przemysł, rozwija się on bardzo szybko. Lecz protekcya ta ustanie kiedyś, musimy się na to przygotować, trzeba więc zawczasu, póki pomysłne są dane i póki sprzyja opieka rządowa, rozwijać przemysł i postawić go na takiej stopie, żeby i na wolnych rynkach mógł wytrzymać konkurencyjnie.

Pan R. Montgomery w odczycie mianym przed członkami manchesterskiego stowarzyszenia statystycznego (Manchester statistical society) przedstawił bardzo interesującą ekonomiczną historję Manchestru i wogóle hrabstwa Lancashire w ciągu ostatnich lat 50-ciu. Wykazuje on, że gdy liczba mieszkańców podwoiła się, czyste roczne zyski miasta powiększyły się w czwórnasób. Szczególniej zaś polepszył się byt klasy robotczej. I tak: Ilość godzin pracy zmniejszoną została o 12 1/2 godzin tygodniowo, gdy tymczasem zarobek wzrósł przeciętnie o 41%. Co do cen artykułów spożywczych, to te są obecnie tańsze i lepsze, niż lat temu pięćdziesiąt; taksamo ubrania i inne potrzeby. Jeżeli dzisiejszy robotnik żyłby taksamo, jak jego ojciec lub dziad, to obecnie, pracując krócej i mniej uciążliwie, byłby wstanie wyżyć połową zarobku. Lecz naturalnie jego potrzeby i wymagania wzrosły teraz, to, co przed kilkunastu laty było niedostępnym luksusem dla klas zamożniejszych, teraz jest potrzebą codzienną biednych — i to tłumaczy bezzasadne wdychanie do dobrych, starych czasów. Wskutek zwiększenia dobrobytu,

BULETYN TYGODNIOWY
WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 30 listopada do 6 grudnia włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy baw. w kom. kraj. 1,010 pud.
- 2) tkanin wełn., bawełn. i in. w komunik. krajowej 5,696 „
- 3) takichże tkanin do Cesar. 18,340 „

W poprzednim tygodniu od dnia 23 do 29 listopada wywóz wynosił:

- 1) przędzy baw. w kom. kraj. 1,404 pud.
- 2) tkanin róż. rodz. 7,160 „
- 3) „ „ „ do Cesar. 14,154 „

Sredni wywóz tygodniowy w r. b. od 13 stycznia do 6 grudnia:

- 1) przędzy baw. 986 pud.
- 2) tkanin róż. rodz. 27,553 „

Sredni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

	przędza baw.	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
„ 1882	2,461	21,150
„ 1883	2,918	23,986

GERMINAL

przez

EMILA ZOLE.

Przełożył

Stanisław Kempowski.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 276).

Rzeczywiście stary zwykły nie był tak rozmowny, zapewne podobała mu się twarz nieznanego lub przyszła na niego jedna z tych chwil, jakie zdarzają się starcom i sprawiają, że rozmawiają głośno sami z sobą.

— Ja — wyrzekł, — jestem z Montsou, nazywają mnie „Dobrą śmiercią.”

— Wszak to przezwisko, — spytał Stefan zdziwiony.

Starzec uśmiechnął się z zadowoleniem i pokazał na sztolnię.

— Tak, tak... Wydobyto mnie z tamtąd trzy razy uszkodzonego, raz z opalonym włosom, raz z ziemią do pasa, trzeci raz pełnego wody jak żabę... Więc kiedy zobaczono, że nie chcę zdychać, nazwano mnie żartem „Dobrą śmiercią.”

Rozweselał się, a śmiech jego podobnym był do zgrzytu nienasmarowanej osi i skończył się straszny napadem kaszlu.

Ognisko oświetlało teraz całą pełnią jego wielką głowę, o rzadkich, białych włosach i twarzy płaskiej, sino bladej, pokrytej niebieskawymi plamami. Był to człowiek małego wzrostu, miał ogromną szyję, mocno wysunięte łydki i pięty, długie ramiona i kwadratowe ręce, które mu do

kolan spadały. Zresztą tak jak koń jego, który stał nieruchomo, nie czując zdaje się wiatru, starzec jakby skamieniały, na pozór nie odczuwał zimna, ani wichury wiszącej mu koło uszu.

Kiedy wykaszał się gardłem poderwanym głębokim rżeniem, splunął i ziemia zaczęła w tym miejscu.

Stefan patrzył na niego i na ziemię przez niego splamioną.

— Od dawna już pracujecie w kopalni — zapytał?

„Dobra śmierć” roztworzył szeroko ramiona.

— Czy oddawna? ach! a jakże! Miałem niespełna lat ośm, kiedy tu wszedł po raz pierwszy, — tu do kopalni le Voreux, a teraz mam już lat pięćdziesiąt ośm. Porachujcie tylko. Przebiegłem tu przez różne stopnie górnictwa. Potem przez te moje przeklęte nogi musieli mi dać robotę po za kopalnią, bo doktor powiedział, że w niej życie zostawie. Pięć lat temu, kazali mi być poganiaczem... He? Pięćna to służba, pięćdziesiąt lat, z których czterdzieści pięć spędzonych w głębi kopalni!

Podczas kiedy to mówił, węgle wypadły z żelaznego kosza na twarz jego bladą rzucały krwawe blaski.

— Teraz radzą mi, abym odpoczął, ciągnął dalej. Ale ja tego nie chcę, za głupiego mnie mają. Pociągnę jeszcze ze dwa lata do sześćdziesiątki i dostanę sto ośmdziesiąt franków pensyi. Gdybym się z nimi dziś pożegnał zaraz daliby mi tylko sto pięćdziesiąt fr!... Zresztą nieźle się jeszcze trzymam, żeby nie te nogi... A tak mi szkodziła woda, którą nas w sztolni oblewano! weszła mi pod skórę. Są takie dni, w których bez krzyku ruszyć łapą nie mogę.

Tu nastąpił nowy wybuch kaszlu.

— I dlatego macie ten ciągly kaszel? — zapytał Stefan.

Zaprzeczył mu energicznym wstrząśnięciem głowy. A kiedy mógł już mówić:

— Nie, nie — wyrzekł, zakatarzyłem się w przeszłym miesiącu. Nigdy dotąd nie miałem kaszlu, teraz nie mogę się go pozbyć... A pluję przytem, pluję, aż strach bierze...

Zaharczało mu w gardle. Splunął znów czarną śliną.

— Czy to krew? — zapytał Stefan ośmielony rozmową.

„Dobra śmierć” zwolna obtarł sobie usta rękawem.

— To węgiel... Mam go tyle w sobie, że mogę się nim grzać do końca życia. A przecież od pięciu lat ani zająrałem do sztolni. Widać miałem w sobie zapasy, o których nic sam nie wiedziałem. Ba! to zdrowo!

Zapadło milczenie; oddalony młotek uderzał regularnie w sztolni, wiatr pędził z jękiem, jakby z okrzykiem głodu i znużenia, który przynosiły z sobą głębie nocy. Płomienie ogniska rozbiegały się, a stary przyciszonym głosem przeżuwał dalej swoje wspomnienia. Hej! juźcić nie od wczora on i jego rodzina pracowali przy kopalni. Jego rodzina pracowała tu od chwili powstania towarzystwa kopalni w Montsou. Było to już bardzo dawno temu; sto sześć lat. Jego dziadek, Wilhelm Maheu miał lat pięćnaście, kiedy odkrył pokład węgla w Réquillart; teraz już porzucono zupełnie tę sztolnię, ot tam, w pobliżu cukrowni Fauvelle. Cała okolica wie o tem, czego najlepszym dowodem jest nazwa dawnej sztolni, którą wszyscy od imienia jego dziadka zowią sztolnią Wilhelma. On sam dziada nie znał wcale, ale słyszał, że był to dzielny robotnik; umarł ze starości, mając lat sześćdziesiąt. Dalej ojciec jego Mikołaj Maheu, zwany rudym, mając lat zaledwie czterdzieści pozostał na zawsze w głębiach świeżo kopanej sztolni le Voreux: zapadła się część galeryi, zmiądzzyła go, głowy poknęły jego kości i krew jego wypłynęła. Później zginęli w tejże kopalni jego dwaj wujowie i trzech bracia. On sam, Wincenty

Maheu wyszedł z niej cało, oprócz nóg tylko, które się prosto trzymać nie chciały, to też nazywano go charakternikiem. Co robić zresztą? Trzeba było pracować. Zajęcie w kopalni przechodziło tak, jak każde inne z ojca na syna. Jego syn Tytus Maheu marniał tu także, tak jak jego wnukowie i cała rodzina, która tu naprzeciwko mieszkała w zabudowaniach fabrycznych. Sto sześć lat pracy całych po kolei dla jednego pana: he? Niejednen szlachcic nie mógłby tak dobrze opisać swojego rodowodu.

— Ha! póki ma się co jeść! — wyszeptał znów Stefan.

— I ja tak mówię, dopóki jest chleb — żyć można.

Stary umilkł, oczy zwrócił ku zabudowaniom fabrycznym, kiedy już gdzieś gdzieś błyskać zaczęły światła. Czwarła była na wieży dzwonnicy w Montsou, zimno coraz bardziej przejmującym się stawało.

— Bogate wasze towarzystwo? — spytał Stefan.

Stary wzruszył ramionami i potem opuścił się nagle, jakby przygnieciony potokami złotej monety.

— A jakże! a jakże; nie tak może bogate jak towarzystwo z Anzin. Zawsze przecież rachować je można na miliony. Niewiadomo już nawet ile ich jest. Dziewięćnaście sztolni... Dziesięć tysięcy robotników, którzy codziennie pięć tysięcy ton węgla wydobywają z ziemi, kolej żelazna łączą wszystkie sztolnie, warszaty, fabryki. A jakże, a jakże, nie brakuje pieniędzy.

Na odgłos toczących się koszów zastrzygło uszami żółte konisko. Na dole naprawiono widocznie winde i robota rozpoczęła się znów. Poganiacz zaprzęgnął konia, aby zjechać po kosze, mówiąc do spokojnego zwierzęcia:

— Nie baw się w gawędy, próżniaku! Żeby to pan Henebeau wiedział na czem czas ci schodzi!

Stefan zamysłony patrzył w ciemną przestrzeń.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprawozdania targowe.

Giełda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 6 grudnia).

Tydzień ubiegły był dla giełdy okresem gorączkowej wyżki. O podatku giełdowym zapomniano zupełnie; nienasycona ochota publiczności do nabywania rent nikomu nie wydaje się już rzeczą szkodliwą, podnoszoną była owszem jako objaw nadzwyczaj pomyślny i nikt nie myśli nawet o tem, iż wysoki poziom ich kursów nie odpowiada warunkom ekonomicznym kraju. Na rentach wsparł się ruch zwykły, renty więc mają powodzenie, bo ruch ten ożywić i zpotęgować jaknajbardziej, jest widocznym usiłowaniem giełdy. Można by mniemać, że tryumfy, które im upajała się giełda w tygodniu ubiegłym, są wyłącznie dziełem spekulacji, że są one przygotowaniem do operacji niskowych, w przecieczu mającego nastąpić wkrótce gwałtownego spadku kursów. We wszystkich niemal dziedzinach notowano wyżki, wszędzie panowało ogromne ożywienie, chociaż pobudek nowych brak był zupełny. Najpotężniejszą rozwinięciem interesu w papierach rosyjskich. Korzystne usposobienie giełdy dla papierów państwowych wogóle najbardziej sprzyja papierom rosyjskim, które dotychczas najmniej udziału wzięły w podwyżce kursów. Sympatycznie przyjęte przez publiczność niemiecką ponowne zbliżenie Rosyi, Niemiec i Austrii i przekonanie, że zamachy nihilistyczne w Rosyi w zupełności już się wyczerpały, obudzają nadzieje stałego podnoszenia się kursu tych papierów. Coraz szersze koła przysługują udział w operacjach papierami rosyjskimi. Giełda wiedeńska wysłała dwóch największych spekulantów, którzy tu osobiście robią ogromne zakupy. Giełda paryska nie pozostała również w tyle i nie brakło także całego szeregu spekulantów prywatnych. Obroty papierami rosyjskimi przybierały chwilami olbrzymie wymiary, przypominające najświetniejsze czasy. Co chwila pojawiały się nowe pogłoski o rozmaitych przedsięwzięciach finansowych, które miały zawiązać w Rosyi. Mówiono na przemian: o pożyczkach państwowych, o przyjęciu nowych pryoritetów, o konwersyi pożyczek lub pryoritetów rosyjskich etc., ja zawsze główną rolę przypisywano tutejszej Disconto-Gesellschaft, co jest zresztą łatwym do zrozumienia wobec podróży p. Hansemanna do Petersburga. Wszystkim tym pogłoskom zaprzeczono w końcu, pomimo tego jednak giełda nie traci wiary, że przyszłość najbliższa odsłoni nowe operacje finansowe rosyjskie. Obligacje złote z r. 1880 i 1884 i pożyczki wschodnie, nabywane w olbrzymiej ilości, podniosły się w kursie 2%. Bank rosyjski dla handlu zagranicznego zyskał 3%, petersburski bank dyskontowy 3.25%, petersburski międzynarodowy 3.25%, warszawski

handlowy 4.15%, dyskontowy 4.50%. Papier kolejowy krajowy był w zaniedbania, ale dla rosyjskich panowało ogromne ożywienie, przyczem szczególniej akcje rosyjskich wielkich dróg żelaznych, kolei warszawsko-wiedeńskiej i kursko-kijowskiej znacznej doznały podwyżki. W mniejszym cokolwiek stopniu niż dla rosyjskich wyżka rozwinęła się i dla wszystkich innych papierów. Udziały dyskontowo-komandytowe podniosły się o 3%.

Turgi warszawskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 7 grudnia). Wełna. Usposobienie rynku wełnianego weszło znowu w stale niepomyślną fazę. Od paru tygodni panuje ciągła beczczynność, która była też cechą ubiegłego okresu sprawozdawczego. Do dawnych czynników ujemnych, t. j. braku większego zapotrzebowania w fabrykach i spekulacji, przyłączyły się w minionym tygodniu nowe przyczyny, niekorzystne dla handlu wełną, mianowicie wyżka waluty, uniemożliwiająca zakupy na eksport, oraz pobór do wojska, odwracający od rynku nabywców prowincjonalnych. Takie warunki zredukowały transakcje do minimum. Wełną owczą polską żadnych nie dokonano obrotów, a cały ruch ograniczył się do nabycia niewielkiej ilości wełny ze skór, oraz jagnięcej. Za pierwszą grubą płacono 4 1/2 rs. za pud, oraz 9 1/2 za cienką; za jagnięcą zaś po 20 rs. Na prowincyi ceny już zniżono, zastosowawszy je do kursu waluty.—Zboże. Powietrze w ubiegłym tygodniu utrudniało komunikację, a na dzień jeden (mianowicie na wtorek), zupełnie wstrzymało. Skutkiem tego dowozy były nadzwyczaj małe, gdy przeciwnie zapotrzebowanie podniosło się zarówno z powodu aury, sprzyjającej mienieniu, jakoteż dla zapasów, gromadzonych na święteczną konsumpcję. Pszenica zyskała w tych warunkach 15 kop. na korcu, przyczem przez cały prawie tydzień płacono jednakowo wysokie ceny. Zyto straciło skutkiem podwyżki waluty odyt eksportowy, ale ożywienie na naszym rynku pozwoliło utrzymać się zeszłotygodniowym cenom. Na targu Witkowskiego płacono za pszenicę wyborową 6.50—7.05, średnią 7.50—6.40; ordynaryjną 5—5.50; żyto wyborowe 4.80—5.25, średnie 4.50—4.80, ordyn. 4.20; jęczmień wyb. 4.50—4.80, średni 4.10—4.20, ordyn. 4; owies 3—3.45; grykę 4.20—4.80; groch 5—6.30; kaszę jaglaną 1.15—1.30.—Na targu praskim płacono za pszenicę wyb. 1.05—1.07 1/2, średnią 1.00—1.04, ordyn. 83—87; żyto wyb. 85—87, średnie 81—82; jęczmień wyb. 89—92, średni 83—90; owies wyb. 81—93, średni 75—82; groch 76—96; grykę 83—89; kaszę jaglaną 1.10—1.28.—Okowita. Brak dowozów w minionym tygodniu wzmocnił nieco tendencję, lecz w cenach niema jeszcze tego wyrazu. Nabywcy uważali przerwę w dostawach tylko za przejściową, a że sami

posiadają dostateczne zapasy, wstrzymywali się od zakupów. Jeśli jednak towar na rynek przez dłuższy czas nie przybędzie, spodziewać się można poprawy.—Cukier. Wiadomości z rynków rosyjskich brzmią dalej niepomyślnie, a nawet gorzej, bo uparcie obiega pogłoska o zamiarze zniesienia cen przez Keniga w Petersburgu. U nas w handlu rafinadą ujawniło się pewne ożywienie, które pozwoliło dojść do skutku pewnej liczbie transakcyj terminowych — ale ceny pozostają nadal niskie. W wymienionych transakcjach, zawartych z warunkiem dostawy w przeciągu 3—4 miesięcy, płacono za lepsze marki 3.60, za gorsze 3.57 1/2. W cząstkowej sprzedaży płacono 3.57 1/2—3.67 1/2. Ostatnią cenę osiągnął Hermanów, 3.60—Oryszew, Rytwiany, Leonów i Sanniki 3.57 1/2 Józefów. Za kostki płacono 3.55, za grubokrystaliczne 3.52 1/2. Mączka w wagonowych partjach 2.95—2.97 1/2.—Nafta. Dziwnym zbiegiem okoliczności, znaczna konsumpcja obecnego sezonu nie wpływa w roku bieżącym na zmianę cen. Za naftę amerykańską, pomimo podróżenia jej na rynkach europejskich, płać u nas ciągle 7 1/4 kop. za funt. Rosyjska oddawana jest przez braci Nobel nawet taniej, bo po 1.35 za pud w małych beczkach.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

O mapie statystycznej, wydanej staraniem redakcji „Inżynierji i budownictwa” „Gazeta warszawska” pomieszcza następujące treściwe słowa: „Należy się od nas życziwe słowo uznania próbom zastosowania linii i kolorów do uwidocznienia spraw społecznych. Niedawno p. J. G. Bloch wydał szacowny atlas statystyczny, który graficznie posługując się przestrzenią i kolorami, pozwala jednym rzutem oka ogarnąć treść jego pięciotomowego dzieła o ruchu na kolejach żelaznych. Teraz, na mniejszą skalę, ale również z wybornym zrozumieniem rzeczy, niestrudzona redakcja „Inżynierji i budownictwa” dała nam obraz rysunkowy najgłówniejszych odnóg przemysłu w Królestwie Polskiem. Na mapie kraju, różne rodzaje przemysłu oznaczono przeszło sześćdziesięciu barwami, cieniami kreskowemi; rozmiary zaś danego przemysłu w każdej miejscowości wskazano za pomocą zajętej przestrzeni, biorąc 1/5 centymetra kwadratowego za równoznaczne rocznej produkcji 1,000,000 rub. Powstaje ztąd obraz dziwny, wskazujący, że cała produkcja fabryczna większa ogranicza się do Warszawy i jej najbliższych okolic, oraz do części południowo-zachodniej kraju, obfitującej w pokłady minerałów. Część południowo-zachodnia, północno-zachodnia i cała wschodnia świeci na mapie pustkami, wśród których widnieją jedynie kępki przemysłu z nazwiskami: Radom, Kielce, Lublin, Siedlce, Łomża i Suwałki. Wszyst-

musiała wzrosnąć moralność, wykształcenie, a zmniejszyć się śmiertelność. Wszystkie te zjawiska p. R. M. sprawdza pouczającymi cyframi.

Klasa pracująca zrobiła większe postępy na polu ekonomicznym, niż klasa posiadająca—kapitałisci. Ludzie pracy oszczędnościami zdolali dojść do posiadania małych kapitałów, obniżając wartość dawnych. Gdy w roku 1831 przy 238,000 mieszkańców, oszczędności Manchestru w bankach wynosiły £. 250,000, w r. 1881 przy 518,000 mieszkańców wkłady w bankach równały się £. 2,058,000. Wkłady te przedstawiają prawie wyłącznie oszczędności klasy biedniejszej; lecz jest to tylko mała część rzeczywistych oszczędności. Charakterystyką ostatnich lat jest ogromny wzrost spółek przemysłowych, których akcje wynoszą od £. 1—10 i w nich to spoczywa większość oszczędności klas biedniejszych. W ciągu lat 10-ciu, od 1873—1884 w samym hrabstwie Lancashire zostało puszczonych na akcje 305 przedsiębiorstw bawełnianych, które przedstawiają kapitał £. 23,000,000. W mieście Oldham, siedzisku przedsiębiorstwa bawełnianych, prawie każdy furman, policjant, tragarz jest współposiadaczem jednej z tych pięknych fabryk. Wszelkie przedsięwzięcia przemysłowe czy handlowe przechodzą z rąk jednego posiadacza do twarzystw spółkowych, a przyczyną tego—wzrost pojedynczych, małych oszczędności, których właściciele zadawalają się mniejszym zyskiem, zyskiem niewystarczającym, aby całe ryzyko spoczywało w jednych rękach. Fabrykant prywatny pozbywa się więc części ryzyka, przybierając na współwłaścicieli posiadaczy małych kapitałów. Jeżeli klasa robocza i nadal będzie równie oględna, to zapewne wszelkie przedsięwzięcia przejdą na ich wspólną własność.

Rezultaty te powinny pobudzać każdego do oszczędności w prywatnym życiu. Wszyscy prawie wiemy o potrzebie oszczędzania, wielu nawołuje, lecz jak mało z nas zastosowuje się do tych uwag? Jednostki, prowadzące życie oszczędne, są często wyśmiewane i nazywane skąpcami. Z dwójga złego, skąpiec jest lepszym członkiem społeczeństwa, jak nietylko rozrutnik, ale nawet żyjący nad stan. Nie umiemy oszczędzać—potrzeba więc nam instytucji przyuczających do tego, bo tylko oszczędnością i rzetelną pracą można dojść do własnych kapitałów. Słuchać u nas ciągle narzekania na brak kapitału, na potrzebę kredytu; lecz cóż nam pomoże udzielony kredyt, jeżeli korzyści otrzymanych nie zaoszczędzimy, a zużyjemy całkowicie na zaspokojenie zbytkowych potrzeb.

(Dok. nast.)

LISTY Z GRODNI

DO ŁODZI.

II.

(Dalszy ciąg—patrz Nr. 274).

Uważając stronnictwo takie lub owakie za bliższe upragnionego celu, mogli wprawdzie pozostawać w błędzie, tem niemniej na odstępów nie zasługiwali miano. A u nas? Miano to stosuje się niemal do każdego odcienia, nawet do takich artystycznych, jakie zachodzą pomiędzy utworami jednego pisarza, jako to: „Szkice węglem” i „Ogniem i mieczem.” W jednym pisarz opisał prześliznięcie bóle ludu wiejskiego i ospalstwo jego przywódców umysłowych i moralnych, w drugim roztoczył złotem haftowane, karmazynem podszyte boje szlacheckiej Polski z kozactwem, zakutem w stali i siemiedze, w krzywdzie i niedoli. Ze tych krzywd nie uwzględnił, że złotem i karmazynem olśniony, na nagoci tragicznie historycznej prawdy zamknął oczy, że tem obniżył niesłychanie artystyczną nawet skalę swego utworu, nie podlega wątpliwości. Gdyby jednak przeskoczyć z jednego na drugi przedmiot uważać za odstępstwo, to już rzecz inna, wybryk to, wytworzony tem społeczno-obywatelskim zastrzeżeniem, które jest poniekąd, jak to mówiłam wyżej, nieuniknionym symptomem naszej niemocy. Jedna „Prawda” zauważyła bezzasadność podobnego zarzutu, nie o odstępstwo oskarżając autora, lecz zarzucając mu natomiast brak stałych filozoficznych i społecznych zasad i ciężenie pewne ku szlacheckości, nawet w owych utworach jego pióra, które mu tak wielki mir zjednały były zrazu w demokratycznych szeregach. Co do pierwszego zarzutu, można nań odpowiedzieć słowy Kaczkowskiego, który jednak w „Wędrowcu” nie zoczył Sienkiewicza, że „Szekspir był

tylko głębokim psychologiem, a nie przedstawicielem filozoficznych systematów... gdyby zaś był tym ostatnim, toby nie był Szekspirem.” Wprawdzie na tak postawioną kwestję odpowiedzieć znów można, że cała „Boska komedia” opiera się na filozoficznym systemacie, a jednak Dante jest Dante i tak dalej. Tym razem jednak wypada się zgodzić, że, jeśli filozoficzna zasada podnosi skalę sztuki, to tem niemniej sztuka może się istotnie obyć bez filozofii, której miejsce zastępują harmonia formy i uczucie w treści. Dość, aby do konkretnych pisarskich zalet, jakoto: plastyki, stylu, opisowości, które stanowią zewnętrzzną literackiego utworu stronę, pisarz wniósł wnikiwie bogdaj intuicyjne w przedmiot i gorącą przedmiotem miłość. Gdzie zalety te wniósł Litwos i Sienkiewicz, tam zawsze był artystą, zawsze stworzył dzieło sztuki, czy je budował na szarej niwie gminy Baraniej Głowy, czy na spienionych Dniepru falach i Ukrainy rozległych stepach. A owo przechyłanie się ku szlacheckości, może być zarzutem? Jest to właściwość talentu, nic więcej,—właściwość zresztą bardzo naturalna. Sztuka tak, jak nie może opierać się wyłącznie na filozoficznej, tem mniej na społecznej zasadzie,—nie może być wyłącznie demokratyczną. Niezależna, czerpie natchnienie tam, gdzie je znajduje w najodpowiedniejszej dla siebie dozie.

Trudno zaprzeczyć, że arystokratyczny ustrój społeczeństwa bardziej od innych sprzyja jej rozwojowi. Mamy tego żyjący dowód na starożytnych, nawskroś arystokratycznych Atenach, na Rzymie, gdzie arystokracja krwi i rodu kwitła najbardziej w dobie rzeczypospolitej, w wieku płodnym renesansu. Z drugiej strony Stany Zjednoczone i podstawowy demokratyczny ustrój Ameryki, nie wydały dotąd pomnikowego dzieła sztuki. Co zaś do naszej narodowej, niepodobna wymagać, aby zerwała z tradycją szlachecką. Tradycja ta jest dotąd treścią narodowości i gdy na innych nie wyrobiliśmy się jeszcze drogach, narzuca się nam jako wspomnienie, pociągająca fantazję, stanowi pod nogami grunt

stały i znany. Stan szlachecki, który szczęściem dla idei społecznej sprawiedliwości przestał być stanem, dostarcza po dzisiejszy dzień narodowi tego, co w narodzie narodowem jest z krwi i kości. Zastęp piszących składa się też w większości z *urodzonych*, którzy zmuszeni siłą okoliczności i prądami czasu, mogli i powinni byli odstąpić od wyłącznej herbowej korporacji, lecz nad którymi nie przeszła jeszcze historyczna doba, zacieraająca wspomnienia, instynkty, zamiłowania pewne. Z takowemi musimy się liczyć, nawet na społecznej niwie, coż dopiero w piśmiennictwie.

Od Rejów i Kochanowskich do „Pana Tadeusza,” Rzewuskich, Chodźków i samego autora nieśmiertelnego „Grobu Nieczujów,” beletrystyka nasza była kontuszową. Inaczej być nie mogło,—na to rady niema, trzeba się na to zgodzić z faktem istniejącym. Wszystko, czego dziś od pisarza wymagać możemy, to nie przetrucenia się, bądźco bądź, na grunt inny, obcy mu, dotąd teoretyczny a więc odpowiedni dla konkretnych beletrystyki wymagań, lecz tylko nieposługiwania się przedmiotem w podmiotowych celach stronnictwo, dla zasiewu idei wstecznych i z duchem czasu niezgodnych. Szlacheckość więc ta *przedmiotowo* ma niezaprzeczone prawo bytu w narodowem naszym piśmiennictwie. W najliberalniejszych, najgoręcej humanitarnych, najbardziej postępowych z pośród nas, są struny pewne odzywające się pod tem zaklęciem jak coś, z czem rozbrat zupełny jest poprostu niemożliwym. Zresztą, niezależnie od tych bieżących i narodowych względów, sztuka sama przez się, wzięta w najgłębszej swej treści, jest poniekąd kwintesencją arystokratyzmu.

Nie mówiąc już o geniuszach i wielkich talentach, same wyższe zdolności, czyż nie wyrabiają stanowiska odrębnego, szczebli wniesionych ponad poziomu? Zastosowanie też społecznej miary do beletrystycznych utworów, mogło tylko powstać u nas, w obecnym naszym położeniu. Podobnych to okoliczności ofiarą stała się powieść „Ogniem i mieczem.” W zastosowaniu się do niej wzmogły się jeszcze owe nasze spe-

cialne, krytyczne miary tem, że jeśli przed laty pierwsze za demokratyczne uznano utwory pióra Litwosa „Z teki Worszyły,” wychodziły staraniem młodej, postępowej frakcji prasy naszej, ostatnie wyszły pod egidą „Słowa” i bratniego mu „Czasu.”

Otwierało się przeto pole odpowiedzi ostrym pociskom na wszystkie oszczerstwa i insynuacje, jakie ztamtań wyszły. Reakcja krytyki była tem ostrzejszą zresztą, im głośniejszą w przeciwnych szrankach była reklama, uwłaczająca utworowi tej miary, jakiej jest powieść Sienkiewicza.

Na autora spadł cały grad dowcipów i złośliwości, jakie się należały w rzeczy samej plecom jego, bardziej żarliwych, jak oględnych epigonów. Gdyby ci ostatni nie wysuwali ciągle naprzód jego talentu, niby jedynej koteryi większego kalibru w swych szeregach, gdyby nie trąbili w przesadnych i śmiesznych porównaniach jego sławy, nie zestawiali jego imienia z imieniem Mickiewicza, Szekspira, Dantych, Homerów i Bóg wie, jakimi jeszcze, Sienkiewiczowi oddanoby daleko chętniej i serdeczniej to, co mu się od braci po piórze należy, hołd uznania surowej, lecz sprawiedliwej, szermierce raniących oskarżeń i ostrych dowcipów obcej krytyki. Tensam Kaczkowski, który (w „Wędrowcu”) oskarża Litwosa o materializm!... w utworach jego dostrzega „czystą negację, brak wiary w cośkolwiek-bądź wyższego nad zwierzęcość... brak myśli przewodniej” i nienawidzi „ani cienia miłości,” gdy przeciwnie, na odmiennem stanowisku stojąca krytyka („Prawda,” „Kraj”) zarzuca mu sentymentalizm, tenże sam Kaczkowski gdzieindziej i bardziej rzecz uogólniając, zauważył bardzo słusznie: „W literaturze—pisze on—nie masz ani sądów, ani sędziów nieodwołalnych, a droga do sławy i do zasługi jest bardzo szeroka. Żaden poeta nie jest tak wielkim, aby ją innym zawalił...”

Gdzieindziej czytam słowa Dumasa syna: „Chacun aura sa place non d'après ce qu'on en dira, mais d'après ce qu'il aura dit!”

(D. n.)

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 4 (16) Декабря сего 1884 года, въ 10 час. утра, въ гор. Лодзи на мѣстѣ хранения по Петроковской улицѣ N. 505, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Вильгельму Фишеру, заключающееся въ мебели и биллярдѣ, и оцененное 143 руб. на удовлетворение претензій Ф. Гринфельда.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 29 дня 1884 года. 1005—1. ИЗДЕБСКІЙ.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

И. д. Судебнаго Пристава Създа Мировыхъ Судей 1-го Петроковскаго Округа, Стефанъ Издебскій, жительствующій въ гор. Лодзи въ домѣ N. 1109-A, объявляетъ, что 4 (16) Декабря сего 1884 года, въ 10 часовъ утра, въ гор. Лодзи на мѣстѣ хранения по Цегельняной ул. N. 1405, будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Шаи Лясману, заключающееся въ мебели и домашней утварѣ, и оцененное 124 руб., на удовлетворение претензій Левака Якубовича.

Опись и оцѣнку продаваемыхъ предметовъ можно разсматривать у Судебнаго Пристава и въ день продажи на мѣстѣ оной.

Ноября 29 дня 1884 года. 1006. ИЗДЕБСКІЙ.

Wykształcona niemka

z dobrej rodziny, wysoko muzykalna, szuka posady na 150 rs. Alfred Jerzy Waliczak. Poznań (W. N.)

Bona freblowska

niemka, znająca szycie i robotki, do umieszczenia od Nowego roku, za 100 rs. Alfred Jerzy Waliczak, Poznań (B. F.) 975—5—4.

Niemka rodowita

dobrej kondyty, znająca dobrze krawieczynę, szuka miejsca bony na 80 rs. pensji. A. J. Waliczak, Poznań (N. R.) 976—5—3.

Упраша сѣ люди доброй воли о звороченіи uwagi на наступящее оглошение и przypomina сѣ, że czas już wnosić przedpłatę na rok przyszły.

GAZETA ŚWIĄTECZNA

najtańsza ze wszystkich pism i gazet w Królestwie Polskiem wychodzących, zastosowana do potrzeb i pojęć

Włościan, Mieszczan i Szlachty wiejskiej,

wychodzi w Warszawie raz na tydzień przed każdą niedzielą.

Podaje Nowiny o wszystkim, co się ważniejszego dzieje w kraju i na świecie, Nowinki telegraficzne z różnych stron świata, wiadomości pouczające o gospodarstwie rolnem, opisy różnych krajów i narodów, opowiadania z historii, wiadomości zajmujące, pożyteczne i zrozumiałe z różnych nauk, powieści i inne rzeczy dla pożytku i dla zabawy służące. Rady i przestrogi dla pszczelarzy podaje stale w Gazecie Świątecznej p. Kazimierz Lewicki, założyciel Muzeum Pszczelniczego w Warszawie.

Sprawy gminne i parafialne stanowią jeden z najważniejszych działów w Gazecie Świątecznej.

Uszanowanie religii, ścisłe przestrzeganie moralności; naturalna miłość ku wszystkiemu, co tylko dobrego przeszłość dała w spadku; dążność do oświaty czystej, zdrowej, podnoszącej ludzkość; pragnienie dobrobytu dla wszystkich mieszkańców kraju, są to zasady, na których Gazeta Świąteczna stale się opiera, i któremi się kieruje.

Tytuł Gazety Świątecznej bywa w miarę możliwości i potrzeby przyozdabiany obrazkami zastosowanymi do treści numeru.

CENA Gazety Świątecznej: w Warszawie bez odnośnienia: na cały rok—tylko 2 ruble; na pół roku 1 rs.; na ćwierć roku 50 kop.; w innych miastach i po wsiach wraz z przesyłką na miejsce: na cały rok 3 ruble; na pół roku 1 rs. 50 kop.; na ćwierć roku 75 kop.

Kto sprowadza razem 10 egzemplarzy Gazety Świątecznej wprost z Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego, dostaje jedenasty egzemplarz bezpłatnie.

Kto wprost w tejsze księgarni zaprenumeruje Gazetę Świąteczną na cały rok ten otrzyma bezpłatnie KALENDARZ PRZEMYSŁU „GOŚĆ“ na rok 1885.

Tacy też przedpłaciele całoroczni Gazety Świątecznej mogą otrzymać po jednym ze STU KILKUDZIESIĘCIU PODARUNKÓW, które Redakcyja dla nich przysposabia, a między któremi są dobre zegary ścienne, dobry zegarek srebrny kieszonkowy, plugi żelazne, ule ramowe z pszczołami, obrazy, książki i t. p.

Pieniądze na „Gazetę Świąteczną“ przysyłać lub składać należy pod adresem: Księgarni Krajowej K. Prószyńskiego

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 45.

Taże księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszelkie inne pisma i gazety i do staruza wszelkich książek. # 992—1—0

TOWAR WYBOROWY

Skład Herbaty i Towarów Kolonialnych

A. SUDRA

ma honor zawiadomić, iż na nadchodzące święta zaopatrył skład swój w znaczny zapas towarów w najlepszych gatunkach, które sprzedaje po możliwie przystępnych cenach.

PIERNIKI TORUŃSKIE

znane już ze swej dobroci szanownym moim kundmanom, również w tych dniach nadeszły. 997—3—1

TOWAR WYBOROWY

NAJTANIEJ.

Porobiwszy nader korzystne zakupy, po cenach niesłychanie niskich, polecam szanownej publiczności mój

Magazyn hurtowy i detaliczny

TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

rosyjskich, krajowych i zagranicznych, zaopatrzony bardzo obficie.

Zadawalniając się małym zyskiem, a licząc na wielki obrót, jestem w możności sprzedawać bardzo tanio, po cenach fabrycznych, podług cennika przedstawionego na moją cennik. Prócz tego urządziłem wyprzedaż gwiazdkowa, po cenach bardzo zmniejszonych.

Dla WW. członków towarzystwa spożywczego wydaję towary na marki, możliwie tanio.

Ludwik Krykus

Piotrkowska Nr. 250,

obok składowi Zyrardowskiego.

913—3—1.

ODLEWNIA ŻELAZA

wa sztaty mechaniczne „Paulinów“

w Pruszkowie pod Warszawą; — kantor w Warszawie, Marszałkowska Nr. 53,

A. ROTHSTEIN i Synowie

dostarczają: Transmissye najróżnorodniejszych rozmiarów po niebywałej niskiej cenie

9 kop. za funt, umożliwionej własnego wynalazku aparatem „Szybko-tokarz.“

Schody żelazne wszelkiej konstrukcyi, kompletne wykończone, po rs. 6 za 100 ł.

Odlewy żelazne balkonowe i grubsze budowlane po rs. 3 kop. 50 za 100 ł.

Materyały najlepsze, wykonanie szybkie i najdokładniejsze.

OD SPRZEDANIA LASU

mórg 30—45

przeważnie sosnowego, w pomieszczeniu z brzezią i dębina, o 9 wiorst od stacyi Rogów, w otoczeniu wsi księżstwa łowickiego i w bliskości cukrowni. Blizszej wiadomości udzieli właściciel bufetu na stacyi Rogów.

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcją JÓZEFA TEXLA.

W sobotę dnia 13 grudnia Występ p. Ł. KOŚCIELECKIEGO.

Radziwiłł

W GOŚCINIE

komedya w 3-ach aktach J. I. Kraśzewskiego.

Początek o godz. 8-ej punktualnie.

Akuszerka

przyjmuje osoby przybyłe na kuracyę lub na słabość, wyłącznie potrzebujące dyskretyi. Pokoiki osobne: wszelkie wygody, opłata umiarkowana. Umieszczenie dziecka zapewnia się.

Ulica Książęca, pierwsza brama od Nowego-Swiatu, 1-sze piętro W WARSZAWIE. 993—3—1.

Dr Garfunkel

mieszka obecnie

w domu Kamińskiego NA NOWYM RYNKU.

Leczy choroby kobiet i dzieci, krtani i uszu.

DENTYSTA A. Iwanoff, ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 304—89—0

DO SPRZEDANIA 4—5 włók

ZIEMI

dobrej, żyznej, w tem włókno nowiny po świeżo wyciętym lesie, obok miast: Brzeziny, Główno, Łyszczowice, przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. Cena za włókę bez inwentarza, z obsiewem ozimym, rs. 2,250. Blizszej wiadomości udzieli właściciel bufetu na stacyi Rogów.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 9 grudnia.

Table with columns: W eks i e., ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione tranzakcyje. Rows include Berlin, Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Akcyje, Dopelnione tranz., Z końc. giełdy. Rows include Obligacye, Ros. Poż., Listy zastawne, Akcyje D. Ż. War.-W. 100r., etc.

Table with columns: Pociąty przychodzące do Łodzi, Pociąty odchodzące z Łodzi. Rows include Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela.

Table with columns: RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH. Rows include przychodzą, odchodzą, do Łodzi, z Łodzi.